

Hania siedziała w domu. Nie miała dobrego humoru. Chciała się umówić z koleżankami z klasy, lecz musiała iść do babci. Jej mama szykowała jedzenie i lekarstwa. Hania kochała babcię z całego serca, ale też bardzo chciała się pobawić z koleżankami. Zaraz po spakowaniu czego trzeba do koszyczka, ruszyła ze skwaszoną miną, opuszczoną głową i tylko kątem oka wypatrywała koleżanek. Najpierw szła, mijając białe pola gryki po lewej i żółte połacie rzepaku po prawej. Kilkanaście minut później dotarła na skraj lasu. Nie lubiła tamtędy przechodzić, gdyż niejednokrotnie słyszała historie o grasujących wilkach. Historie te mówiły o zjadanych kurach, owcach, krowach, a nawet i ludziach.

Rozglądała się we wszystkie strony i w pewnym momencie zobaczyła niewielkiego psa wychodzącego z gęstego zagajnika po lewej. Gdy tylko ją zauważył, podkulił ogon, spuścił łeb, a po chwili zaczął się czołgać na poboczu ścieżki. Dziewczynka zwolniła, podeszła na kilka kroków, a pies przewrócił się na plecy, okazując pełne poddanie. Ten widok obudził w niej współczucie i nie wahała się, aby podejść i go pogłaskać. Kundel zaczął piszczeć i dość głośno skomleć. Hania zrozumiała, że zwierzę poszukuje nowego pana. Wyciągnęła z koszyczka trochę chleba i dała. Pies rzucił się na jedzenie, jakby głodował od kilku dni. Niestety, nic więcej nie mogła mu dać, gdyż w innym wypadku, nie starczyłoby dla babci. Pogłaskała go jeszcze przez chwilę i musiała iść w swoją stronę, jednak piesek ruszył za nią. I szli razem w stronę babcinej chatki – on radosny, bo miał nowego pana i trochę jedzenia, a Hania szczęśliwa i mniej złęczona, gdyż miała kompana. Wiedziała, że nie może go zabrać na zawsze, ponieważ rodzice nie zgodziliby się na to, a babcia też nie przepadała za psami.

Gdy byli niedaleko chatki, Hania powiedziała swemu towarzyszowi, że musi zostać w miejscu, a ten, jakby wszystko rozumiał, wykonał polecenie. Poszła do babci, a gdy wróciła, w tym samym miejscu zastała pieska – leżał w bezruchu wpatrzony w stronę chatki. Gdy tylko do niego podeszła, podniósł się, zaczął raźnie podskakiwać i merdać z zadowolenia ogonem. Chwilę potem ruszyli w drogę powrotną do domu. Nowy kompan cały czas skakał u jej nóg, ocierając się i poszczekując radośnie. W pewnym momencie Hania pomyślała, że musi mu nadać imię i nazwała go Zgubek. Gdy tylko kilkakrotnie wypowiedziała to słowo, pies zrozumiał, że tak teraz do niego będzie się zwracała i reagował, jakby to było jego imię od zawsze.

Tuż za lasem, niedaleko wioski, gdzie mieszkała, przykucnęła i patrząc mu w oczy, tłumaczyła:

– Nie mogę cię zabrać ze sobą, rodzice nie zgodziliby się na ciebie. – spuściła głowę i popłynęło kilka łez.

Zgubek położył się na ziemi, przednie łapy wyciągnął w jej stronę, podkulił ogon i zrobił minę, jakby wszystko dokładnie rozumiał.

– Czekaj tutaj na mnie do jutra, przyjdę od razu po szkole. Pójdziemy znów do babci i dam ci więcej jedzonka.

Piesek pozostał, a Hania wróciła do domu. Przez cały czas miała w myślach swojego, nowego, czworo- nożnego przyjaciela. Nawet gdy zasypiała, stał jej przed oczyma.

Następnego dnia sama spakowała koszyczek przeznaczony dla babci, jednak tym razem dorzuciła tam więcej chleba i nieco więcej kiełbasy. Wyruszyła kilkanaście minut wcześniej niż zwykle, martwiąc się, czy na pewno jej nowy przyjaciel będzie na nią czekał. Dochodząc do granicy lasu, zobaczyła jak leży na samym skraju i wypatruje. Gdy ją zobaczył, poderwał się na cztery łapy, ale nie pobiegł, tylko czekał tam, gdzie mu kazano. Biegał i skakał w miejscu, merdając ogonem i przyjaźnie poszczekując. Podeszła. Zgubek zaczął ocierać się o nogi, a ona dała mu jedzenie. Zanim zaczął jeść, musiał się z nią dobrze przywitać, więc podskakiwał powyżej pasa, przyjaźnie poszczekiwał i kręcił się w kółko, dookoła Hani. Dopiero po kilku minutach pałaszował. Potem usiadł, wyciągnął jedną łapę i delikatnie zaszczekał. Zdawać by się mogło, że dziękuje jej za dobry posiłek. I ruszyli przez las w stronę chatki babci.

Tak jak poprzedniego dnia Hania zostawiła go przed wejściem do babci, a sama do niej weszła na chwilę. Potem ruszyli w drogę powrotną i znów musiała go zostawić na skraju lasu. Zgubek, nauczony, jak ma się zachować, został tam, gdzie mu kazała. Miała nowego przyjaciela, o którym cały czas myślała, nawet kiedy szła spać. Zastanawiała się, czy u niego wszystko dobrze.

Kolejnego dnia rano zrobiła tak jak poprzednio, czyli spakowała do koszyka dodatkową porcję dla psiaka i ruszyła w stronę lasu. Szła, prawie biegła, chcąc w ten sposób jak najszybciej dołączyć do Zgubka, ale z daleka nie było go widać. Nawet gdy zbliżała się do lasu, nie pojawił się. Przyspieszyła kroku jeszcze bardziej. I nagle z lasu dobiegło ją wycie wilka. Pojawiło się niespodziewanie, jakby zwierzę dostrzegło Hanię i chciało coś powiedzieć. Zerwał się wiatr, pobliskie drzewa zaszumiały, uniósł się tabun kurzu. Dziewczynka zasłoniła twarz. Za chwilę usłyszała głos kolejnego wilka, potem następnego. A echo niosące się po lesie mówiło jej, co się stało. Znów była sama.

Czasem w życiu jest tak, że tracimy to, co najpiękniejsze zaraz po tym, jak to zyskamy. I nawet nie możemy się tym za bardzo nacieszyć.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AntoniGrycuk, dodano 21.02.2019 12:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.